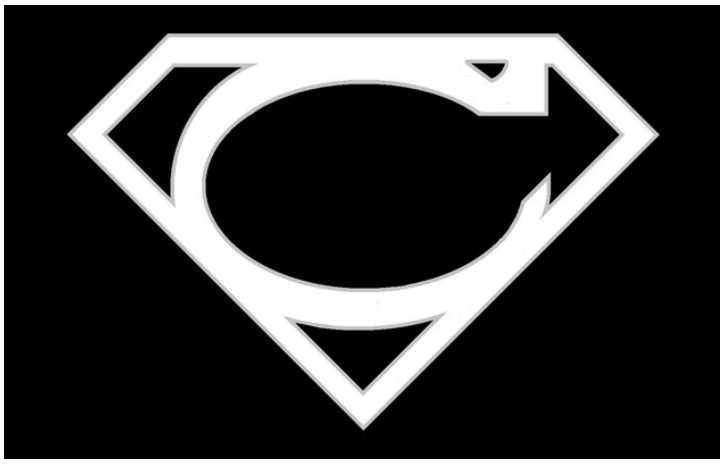


Tak sobie siedzę i myślę, myślę i siedzę (bo w sumie jak miałbym stać ;D) i wymyśliłem, że opowiem Wam o tym, co ukształtowało mnie, CrazyWilla, takim jakim jestem oraz moje podejście do życia. Tylko od razu na wstępie chciałem zwrócić uwagę, że nie możemy mierzyć każdego niepełnosprawnego jedną miarą, gdyż inaczej jest, kiedy ktoś już dorosły, z ukształtowanym charakterem i osobowością traci swoją sprawność nagle w jakimś wypadku, a inaczej jest, kiedy ktoś choruje od dziecka i kształtuje się wraz ze świadomością tego, co mu dolega. Ten drugi przypadek dotyczy mnie, a o tym, co mi dokładnie dolega i czym się to je, opowiem Wam innym razem, bo z doświadczenia życiowego wiem, że ludzie są tego ciekawi i bardzo często pada takie pytanie. A jeśli nie pada to głównie dlatego, że niektórzy po prostu obawiają się tego pytania, bojąc się, że np. urażą taką osobę. Boją się zupełnie niepotrzebnie, gdyż po pierwsze myślę, że traktowanie kogoś jak jajka do niczego dobrego nie prowadzi ;) a po drugie, jeśli widzimy osobę niepełnosprawną na ulicy, w knajpie czy gdziekolwiek indziej, to znaczy, że jest gotowa do uczestniczenia w życiu społecznym i na pewno takowe pytanie udźwignie ;)

Wracając do sedna, a mianowicie mojego podejścia i spojrzenia na świat, słowo klucz to BUNT. Jestem buntownikiem z natury. Niepoprawnym buntownikiem. Oczywiście, głównie to zbuntowany okres nastoletni miał na mnie ogromny wpływ, bo mimo, że okres gimnazjum i szkoły średniej spędziłem w szkole katolickiej, to absolutnie nie miałem nic wspólnego z grzecznym i uduchowionym chłopcem. Już prędzej nasuwa się skojarzenie z Omenem Richarda Donnera ;) Miałem naprawdę szalone pomysły, niejasne poglądy, słuchałem mocnej i mocno zbuntowanej muzyki, chodziłem na koncerty, szalałem z kumplami i oczywiście nie stroniłem również od używek takich jak, no wiecie, np. kawa czy herbata ];-> Raczej nie skupiałem się na mojej chorobie, założyłem sobie gdzieś tam podświadomie, że choćby miało się walić i palić, to będę normalnym gościem, który dorówna swoim rówieśnikom, będzie akceptowany, lubiany i, jak na nastolatka przystało, oczywiście będzie cool :D I wiecie co? Dało się, nawet w tak specyficznym okresie życia jak gimnazjum, mimo że już towarzyszyły mi moje cztery kółka.

Mówi się, że człowiek powinien wiele rzeczy akceptować w życiu, szczególnie samego siebie, ale o ile pogodziłem się z moim stanem - to jest, przyjąłem do świadomości, że jestem chory, o tyle nigdy nie zaakceptuję mojej choroby, bo dla mnie to jak akceptacja np. tego, że ktoś codziennie będzie nas bił do nieprzytomności i mówię temu stanowcze NIE! Choroba zawsze będzie moim śmiertelnym wrogiem, z którym będę walczył do końca i z pełną siłą. Tu nasuwa

mi się pewien cytat z filmu Rush-Wyścig: ?*życiowy wróg to nie tylko klątwa, to może być błogosławieństwo; mędrzec więcej czerpie od wrogów, niż głupiec od przyjaciół*
? - również widzę to w podobny sposób i czerpię z tego siłę oraz pewną mądrość.

Pozwolę sobie wrócić jeszcze do tematu traktowania kogoś jak jajko. Nie jestem specjalistą w wychowaniu dzieci, a mój staż w tej dziedzinie wynosi dokładnie okrągłe zero, ale mimo wszystko i tutaj zamierzam wcisnąć swoje trzy grosze ;) Bardzo często niepełnosprawne dzieciaki traktuje się właśnie jak przysłowiowe jajko, rozpieszcza się je, robi się wszystko za nie i zabrania się im wielu rzeczy argumentując: ?*bo jesteś chory*?, ?*bo jesteś niepełnosprawny*?. Wiecie, kiedy człowiek coś słyszy wiele razy, zaczyna w to wierzyć. Rozumiem, że każdy kocha swoje dziecko, martwi się, kiedy coś się mu dzieje. Żal chorego dziecka, ale jeśli wszystko robimy za nie, to zaczyna myśleć, że wszystko mu się należy, rozleniwia się, poddaje, a NIE WOLNO! Z troski i miłości powinno się właśnie takie dziecko traktować normalnie, aby nauczyło się życia i miało siłę i odpowiednią determinację, a nie żeby myślało, że jest chorą, biedną sierotą i nie wytworzyło sobie w głowie granicy społecznej, JA INNY, JA NIEPEŁNOSPRAWNY --> ONI ZDROWI. Jeśli jeszcze nie widzieliście świetnego (choć francuskiego ;) ) filmu *Nietykalni* (2011), to koniecznie to nadróbcie i zobaczcie, jak tam to funkcjonuje i jak wiele potrafi niepełnosprawnemu dać traktowanie go jak ?normalnego człowieka? oraz posiadanie u swego boku przyjaciela, z którym można dojść ?na koniec świata i jeszcze dalej!? :D ( *Toy Story* , Buzz Astral). Prawda jest taka, że niepełnosprawność tkwi tylko i wyłącznie w głowie. Moja akurat tkwi głęboko w dupie i mam nadzieję, że zostanie tam do końca świata :D

Pamiętajcie! Bunt jest fajny! Bunt jest zdrowy! Bunt jest zawsze wystrzałowy! ;D

CrazyWill
Tekst pochodzi z bloga: http://crazywilll.blogspot.com/
Wykorzystano za zgodą autora